

Polska przyjmie więcej uchodźców niż deklarowano?

20 sierpnia 2015

W lipcu przypłynęła do krajów Unii Europejskiej rekordowa liczba 107 tysięcy imigrantów; w czerwcu było ich 70 tysięcy. Najwięcej imigrantów przypłynęło do Unii przez greckie wyspy, przybywając z Turcji (w lipcu 50 tys.); na drugim miejscu są Węgry (34 tys.), dalej Włochy (20 tys.). Od początku roku Frontex – unijna agencja ds. granic – zanotował 340 tysięcy imigrantów, więcej niż w całym ubiegłym roku, kiedy przypłynęło ich 280 tysięcy. Napływ się powiększa, a najwięcej imigrantów pochodzi z Iraku, Afganistanu i Syrii. W poprzednich latach tylko ok. 40% wszystkich imigrantów przybywało morzem, większość przylatywała na wizach turystycznych i zostawała, ubiegając się o azyl albo nielegalnie. Jeśli w tym roku będzie podobnie, to Unia może spodziewać się znacznie ponad miliona imigrantów.

Polska w ramach tzw. europejskiej solidarności ma przyjąć około 2 tysięcy uchodźców z Bliskiego Wschodu i Afryki, na co zgodziły się wcześniej polskojęzyczne władze. Są to jednak tylko oficjalne dane, ponieważ do naszego kraju przybywają również nielegalni migranci a kolejni mogą zostać tu przysłani na polecenie Niemiec.

Do Polski masowo przybywają uchodźcy z dalekich krajów oraz z ogarniętej wojną Ukrainy. W pierwszym półroczu tego roku, straż graniczna zatrzymała już prawie 3 tysiące nielegalnych migrantów – w zeszłym roku w tym samym okresie przybyło ich do nas niecałe 2 tysiące a w przeciągu całego roku prawie 4,5 tysiąca. Ich liczba rośnie zatem z roku na rok, a przecież według Unii Europejskiej, odsyłanie ich na Bliski Wschód czy do Afryki jest niehumanitarne, dlatego Polska powinna się nimi zająć.

Należy jednak zwrócić uwagę że liczba napływających do Polski nielegalnych migrantów może być znacznie większa, ponieważ statystyki podają jedynie tych, których udało się zatrzymać. Zatem nasz kraj każdego roku przyjmuje do siebie po kilka tysięcy uchodźców. Większość z nich nie ma zamiaru zostać w Polsce, lecz kogo to dziwi? Zamiast zostać u nas, starają się przedostać do Niemiec – prawdziwego raj, gdzie rodowici Niemcy i imigranci są traktowani na równi.

Część przyjezdnych jednak postanawia zostać w Polsce a polskojęzyczne władze uspokajają, że 2 tysiące uchodźców, których mamy przyjąć na rozkaz UE, to bardzo mało i być może mają rację. W przeciągu ostatnich kilku lat, co najmniej 5 tysięcy migrantów mogło zdecydować się zostać w naszym kraju. Ta oficjalna liczba, 2 tysiące uchodźców, w porównaniu do tych którzy już żyją w Polsce, to rzeczywiście niewiele.

Jakby tego było mało, kanclerz Niemiec Angela Merkel chce aby pozostałe kraje bardziej zaangażowały się w pomoc dla uchodźców o czym powiedziała niedawno na antenie telewizji ZDF. Jej plan zakłada między innymi zmodyfikowanie konwencji dublińskiej – kraj UE do którego przybędzie uchodźca będzie wtedy zobowiązany odpowiednio się nim zająć. Co więcej, Angela Merkel chce również aby pomoc dla migrantów w poszczególnych państwach była na takim samym poziomie.

Oznacza to, że jeśli w Polsce będą zatrzymywani nielegalni imigranci, to nasz kraj będzie musiał zadbać o nich, zapewnić im godne życie i pomoc finansową zbliżoną do tej, jaką otrzymywaliby w Niemczech. Na dzień dzisiejszy są to tylko plany ale jeśli zostaną one wprowadzone w życie, uchodźcy będą o wiele bardziej zainteresowani Polską, gdzie socjale będą tak wysokie jak u naszego zachodniego sąsiada. Wtedy nasz kraj zacznie przypominać Francję, Szwecję lub Wielką Brytanię – zostanie w szybkim tempie zislamizowany.

A jak wygląda realna pomoc uchodźcom z Syrii w Polsce?

Bez pracy, bez pieniędzy, ścśnięci w 30-metrowej klitce – syryjscy uchodźcy skarżą się na warunki życia nad Wisłą. Twierdzą, że Fundacja Estera, która sprowadziła ich do Polski, teraz pozostawiła ich na pastwę losu. Władze fundacji zaprzeczają.

Antoine Char, obywatel Syrii mieszkający wraz z rodziną w podwarszawskim Pruszkowie, deklaruje, że on i jego rodzina znajdują się w katastrofalnej sytuacji. Ponoć otrzymali dotychczas tylko tysiąc złotych wsparcia. „Nie mamy co jeść. Przyjechałem z odrobiną oszczędności, ale już wszystko wydałem” – mówi Syryjczyk, który twierdzi również, że osoby z Estery, które miały udzielać im codziennej pomocy, obecnie nie odbierają już nawet telefonów od uchodźców. Char skarży się także na warunki mieszkaniowe. Fundacja zakwaterowała jego rodzinę w 30-metowym lokalu. „Jest nas szóstka; śpimy na podłodze” – mówi zrozpaczony uchodźca.

Zarzuty wobec Fundacji Estera potwierdza również inny Syryjczyk, Adam, mieszkający od lat w Warszawie. „Oni oczekiwali zupełnie czegoś innego, a zastali zupełnie coś innego. Co więcej, są zostawieni na pastwę losu” – zauważa, dodając jeszcze, że władze organizacji, wbrew obietnicom, nie zagwarantowały uchodźcom nauki języka polskiego ani nie wytłumaczyły działania sieci komunikacji miejskiej, co przyczynia się do ich głębokiego wykluczenia społecznego. Syryjczycy nie mają szans na znalezienie pracy, nie nawiązują znajomości, nie integrują się ze społeczeństwem. Czują się oszukani.

Zupełnie inną wersję podaje Miriam Shaded, prezeska Fundacji Estera. Jej zdaniem organizacja zapewniła uchodźcom komfortowe warunki: nocleg w hotelach w Libanie, wysokie wsparcie finansowe (3 tys. zł) oraz przestrzeń mieszkalną, w ramach której nie zostało zakwaterowanych więcej niż dwie osoby na jeden pokój. Shaded twierdzi, że przepełnienie musi wynikać z tego, że Syryjczycy sami się przeprowadzają w obrębie swoich rodzin i znajomości. Narzekania na niewystarczające wsparcie

finansowe szefowa fundacji interpretuje jako przejaw niezaradności. „Jeśli kupują jogurt za 12 zł, a nie za 2 zł, to w tym przypadku fundacja nie ponosi odpowiedzialności” – uważa Shaded, która dodaje również, że uchodźców „nikt nie zmuszał do przyjazdu do Polski”.

Autorstwo: gl (1), John Moll (2-7), PN (9-12)

Źródła: Euroislam.pl, ZmianyNaZiemi.pl, Strajk.eu

Kompilacja 3 wiadomości: WolneMedia.net